

MARZEC 1968

Marzec 1968 to jeden z najważniejszych momentów historycznych w dziejach Polski po II wojnie światowej. Był on bardzo ważnym doświadczeniem życiowym dla dużej części młodej polskiej inteligencji. Jednak pod tym umownym określeniem kryje się kilka różnych wątków. W zależności od tego, kto i w jakim celu spogląda na Marzec, wydobywa z niego przede wszystkim te aspekty, które jego samego dotyczyły w największym stopniu.

Osoby, które po Marcu wyemigrowały z Polski, mówią najczęściej o haniebnej kampanii antysemitkiej, przez czynniki oficjalnie nieudolnie skrywanej pod hasłami antysyjonistycznymi. Niemala część z tych emigrantów uwierzyła marcowej propagandzie podważającej ich prawo do polskości i wołała później mówić o sobie „jestem z Polski” niż „jestem Polakiem”. Niektórzy emigranci, pochodzący z rodzin od dawna już zasymilowanych, właśnie w 1968 roku – w obliczu kampanii antysemitkiej – otwarcie wracali do swoich żydowskich korzeni.

Dla ludzi ze świata kultury, nauki i sztuki Marzec nawet po latach jawi się głównie jako antyinteligentki pogrom. To wtedy w mediach, z niezwykłą brutalnością, atakowano pisarzy i naukowców. Cechą wspólną tych publikacji było to, że w ślad za partyjnymi działaczami odmawiały atakowanym nie tylko walorów ideowo-moralnych, ale także po prostu zawodowych kwalifikacji. Jednocześnie na powierzchnię życia umysłowego wpływali ludzie nowi, którzy bardzo często szybkie awanse zawdzięczali nie zdolnościom, lecz politycznej dyspozycyjności. Usuwaniu z uczelni naukowców z uznanym dorobkiem towarzyszyło lansowanie pozbawionych skrupułów karierowiczów.

Dla ludzi, którzy w 1968 roku studiowali, zwykle najważniejszy jest studencki nurt „wydarzeń marcowych”. W pamięć tych osób najmocniej wryły się wiece, strajki i manifestacje studenckie. Wielu postrzega Marzec jako wydarzenie, które wpłynęło na ich dalsze życie. Studenci w Polsce, którzy, występowali pod hasłami wolnościowymi, odwoływali się do tych samych haseł i wartości, co ich czescy i słowaccy koledzy w okresie Praskiej Wiosny. Odwołując się do lewicowej frazeologii, walczyli w pierwszej kolejności o demokratyzację i liberalizację systemu komunistycznego, a także o prawo do życia w prawdzie. „Wydarzenia marcowe” przyczyniły się również do uformowania w Polsce „pokolenia'68”. Wielu ludzi z tego pokolenia w latach siedemdziesiątych działało w opozycji antykomunistycznej, a po Sierpniu 1980 roku znalazło się wśród działaczy i doradców NSZZ „Solidarność”.

We wszystkich ośrodkach akademickich sytuacja była podobna. Studenci, a także część wykładowców wyrażali spontanicznie swój protest wobec zdjęcia z afisza przedstawienia „Dziadów” w Warszawie. Radykalne nastroje na uczelniach były widoczne od lutego do marca. Ich kulminacją przypadła na dni 14-16 marca, kiedy doszło do strajków okupacyjnych. Brało w nich udział około 6 tys. osób, głównie z Politechniki i Uniwersytetu (w całym mieście było wtedy 18 tys. studentów). We Wrocławiu protest koncentrował się głównie w obrębie uczelni, a natomiast w Legnicy doszło wtedy do regularnych walk z aparatem porządkowym, w którym brało udział od 500 do 2000 osób. Do wystąpień młodzieży dochodziło także w mniejszych ośrodkach. Na przykład w Mirsku rozprawiono około 300 ulotek obrażających ówczesną władzę, których autorów nigdy nie odnaleziono. Po fali strajków studenci zastanawiali się nad dalszą formą działania. Pod koniec marca w jednym z wrocławskich akademików odbyło się spotkanie delegatów z największych ośrodków akademickich. Niestety w ich gronie byli informatorzy i już następnego dnia doszło do pierwszych zatrzymań. Do wręcz groteskowych wydarzeń doszło jeszcze podczas pochodu pierwszomajowego. Studenci wyruszyli niosąc portret Karola Marksa, a gdy docierali w pobliże trybuny honorowej, na jego miejscu pojawiał się napis z żądaniem uwolnienia uwięzionych kolegów. Z tym transparentem przedefilowano dwukrotnie tuż przez zaszokowanymi członkami biura politycznego. Nieświadomy sytuacji rosyjski generał zaproszony na uroczystość bił nawet demonstrantom brawo... Około kilkudziesięciu osób zostało wyrzuconych z uczelni. Bardziej radykalnie postępowały władze Politechniki. Natomiast na Uniwersytecie starano się raczej ograniczać do udzielania nagan i odwlekać w czasie podjęcie ostatecznych decyzji. Wielu wykładowców odważyło się zresztą poprzeć studentów, których mieli oficjalnie potępić na tzw. masówkach. Oni również ponieśli tego konsekwencje, tak jak rektor Uniwersytetu profesor Alfred Jahn, który nie został wybrany na następną kadencję. Mężczyźni zwolnieni z uczelni zostali wcieleni do karnych kompanii wojska. Niektórzy brali udział w interwencji w Czechosłowacji. W następnym roku mogli jednak podjąć przerwane studia. Wydarzenia marcowe dla młodego pokolenia były ważnym doświadczeniem, czymś w rodzaju symbolu, do którego później się odwoływano, zwłaszcza w dalszych protestach lat 70-tych i 80-tych. Dla pierwszego powojennego pokolenia te dni stanowiły jednocześnie koniec złudzeń co do działania władzy. W poprzednich latach można było myśleć, że po latach stalinizmu nadszedł czas odprężenia i względnej swobody, tzw. małej stabilizacji. W 1968 roku to wrażenie ostatecznie się rozwiało. Bunt pokoleniowy to jeden z ważniejszych akcentów wydarzeń marcowych. Należy także podkreślić, że angażowali się w niego nie tylko studenci. Wśród uczestników wystąpień było dużo młodych robotników, a także uczniów szkół średnich.

*Wiceprzewodnicząca
KZ NSZZ „Solidarność”
w Politechnice Wrocławskiej
Jadwiga Szymonik*